

prośbę o zarządzenie rozdania posłom... sekretarze rządowi. Z zarządzenia...

Zajęte przez rząd stanowisko w komisji... stwierdziło, że rząd nie widzi potrzeby...

Gdybyśmy w art. 1 przewidywali tylko... system ogłaszania, to niewątpliwie...

Zgłaszałem dodatkowy art. 3, który mówi... że duże zwierzęta — krowy i konie...

Przechodzę do art. 5. Jest to artykuł, za... wierzający owe wyjątki, służące...

Nie jestem tak daleko idącym optymistą... sąbym mniemał, że już najazurto...

Akcentowałem to że stanowiska ministra... rolnictwa już kilkakrotnie, jak wielką...

Zalutnienie sprawy zaproponowanej... przez rząd daje możliwość zaspokojenia...

Wniosek o odesłanie do komisji. Po... przemówieniu ministra p. Walewski...

Sprzeciw referenta i wnioskodawczyni. Sprawozdawca p. Dudziński...

„Kłoda pod nogi rządu”. Rozpoczął je referent ustawy pos. Dudziński...

„Kłoda pod nogi rządu”. Rozpoczął je referent ustawy pos. Dudziński...

„Kłoda pod nogi rządu”. Rozpoczął je referent ustawy pos. Dudziński...

„Kłoda pod nogi rządu”. Rozpoczął je referent ustawy pos. Dudziński...

„Kłoda pod nogi rządu”. Rozpoczął je referent ustawy pos. Dudziński...

„Kłoda pod nogi rządu”. Rozpoczął je referent ustawy pos. Dudziński...

„Kłoda pod nogi rządu”. Rozpoczął je referent ustawy pos. Dudziński...

WŁADYSŁAW BAJER OBYWATEL m. CZĘSTOCHOWY. Opatrzony św. Sakramentami, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 18-go kwietnia 1936 r., przeżywszy lat 70.

PODZIĘKOWANIE. Przyjacielom, znajomym, dydakcom i kolegom, gronom nauczycielskim i uczennicom oraz wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ukochanej Zonie i Matce naszej JANINIE STARZYNSKIEJ

W piątek, dnia 20-go marca, jako w 1-szą bolesną rocznicę śmierci, o godzinie 8,15 rano w kościele św. Jakoba odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokojną duszę JULJANA PLESKACZYNSKIEGO

Szymon Tadeusz Flakiewicz młodszy, mistrz cechu ślusarzy. Opasany św. Sakramentami, zmarł dnia 17 marca 1936 r., przeżywszy lat 52.

funkcjonariusza rządowego, którego celem zadaniem jest wstawanie i siadanie podczas czytania ustaw rządowych.

W obliczu faktu prawnie dokonanego musimy zgodzić się na poprawki rządu...

W głosowaniu nieznaczna większością postanowiono najpierw wniosek do komisji...

Ze względu na wagę sprawy, marszałek proponuje zwolnienie komisji na dzień następny...

Gojące obrady w Komisji

POPRAWKI RZĄDU O UBOJU RYTUALNYM PRZYJĘTE.

We środę przez cały dzień toczyła się w sejmowej komisji administracyjnej rozprawa na temat poprawek rządowych do wniosku p. Prystorowej o zniesieniu uboju rytualnego.

Posiedzenie było w zasadzie poświęcone dyskusji szczegółowej nad poprawkami, na wstępie jednak odezwali się charakterystyczne wynurzenia na temat stanowiska rządu wobec ustawy...

Ze ten kto forsuje te ustawy pracuje przeciw rządowi, że jakaś mafia prowadzi te rzecze, aby utrudnić sytuację rządowi.

Pos. Dudziński wskazał, że celem pierwotnego projektu było uniemożliwienie handlu mięsem koszerem i trefnem, a więc zniesienie uboju rytualnego.

Oświadczenie przedstawicieli rządu. Min. Poniatowski: Redakcja tego artykułu opiera się na tem, że rząd uważa za niemożliwe utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy.

do obrotu mięsa z uboju rytualnego poza temi przedsiębiorstwami koncesjonowanymi. Powstała kwestja, czy nie byłoby...

Wykonanie uboju rytualnego w formie zaproponowanej przez rząd, wytworzy warunki, w których koszt mięsa koszernego będzie niewspółmiernie większy od kosztu...

Min. przem. i handlu Górecki: Problem, który dziś stoi przed nami, wywołał atmosferę bardzo zaognioną. Jako minister...

Jeżeli chodzi o oświadczenia, złożone przez ks. wiceministra Zongolowicza, to z oświadczenia tego wynika, że oparto się w niem na twierdzeniu przedstawicieli rabinów.

Jeżeli chodzi o oświadczenia, złożone przez ks. wiceministra Zongolowicza, to z oświadczenia tego wynika, że oparto się w niem na twierdzeniu przedstawicieli rabinów.

Jeżeli chodzi o oświadczenia, złożone przez ks. wiceministra Zongolowicza, to z oświadczenia tego wynika, że oparto się w niem na twierdzeniu przedstawicieli rabinów.

Jeżeli chodzi o oświadczenia, złożone przez ks. wiceministra Zongolowicza, to z oświadczenia tego wynika, że oparto się w niem na twierdzeniu przedstawicieli rabinów.

Jeżeli chodzi o oświadczenia, złożone przez ks. wiceministra Zongolowicza, to z oświadczenia tego wynika, że oparto się w niem na twierdzeniu przedstawicieli rabinów.

Jeżeli chodzi o oświadczenia, złożone przez ks. wiceministra Zongolowicza, to z oświadczenia tego wynika, że oparto się w niem na twierdzeniu przedstawicieli rabinów.

Jeżeli chodzi o oświadczenia, złożone przez ks. wiceministra Zongolowicza, to z oświadczenia tego wynika, że oparto się w niem na twierdzeniu przedstawicieli rabinów.

Jeżeli chodzi o oświadczenia, złożone przez ks. wiceministra Zongolowicza, to z oświadczenia tego wynika, że oparto się w niem na twierdzeniu przedstawicieli rabinów.

KINO „LUNA” Mężowie do wyboru

JOAN CRAWFORD, CLARK GABLE,
ROBERT MONTGOMERY.

walo bibliotekę z podręczników i dzieł harcerskich. Wypożyczanie książek jest dostępne wszystkim harcerkom i harcerzom, członkom Kół przyjaciół oraz sympatykom harcerstwa. Biblioteka mieści się przy ul. Dąbrowskiego 8. w świetlicy Koła i jest czynna w czwartki w godz. wieczornych. Porad w zakresie czytelnictwa udziela instruktor harcerski. W soboty również czynna jest Komisja Dostaw Harcerskich, prowadząca na od kilku lat przez Żółkiewszczyków dla hufców harcerskich w Częstochowie.

— Wydawanie obligacji Pożyczki Inwestycyjnej. Gen. delegator pożyczki inwestycyjnej wydała w związku z rozpoczynającym się w przyszłym tygodniu wydaniem oryginalnych obligacji regulaminu dla wszystkich płatców subskrypcyjnych. Zwrócono uwagę na to by przy wymianie świadectw tymczasowych na obligacje, wydawano je wyłącznie subskrybentom ich spadkobiercom lub też osobom, które otrzymały zezwolenie na przyjęcie tymczasowych świadectw. Obligacje będą wydawane zgłaszającym się osobom, bądź też prawnym pełnomocnikom.

— Nocne dyżury aptek. W nocy z dnia 19 na 20 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozerskiego — II-ga Aleja Nr. 26, oraz apteka na Ostatnim Groszu.

— Aresztowanie komunistów. Władze policyjne odkonały liczne aresztowania wśród miejscowych komunistów, zatrzymując 13 „grubych ryb”.

Z Sądu Okręgowego UKARANIE OPRYSKÓW.

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Kazimierza Brzdęła, Tadeusza Pachelskiego, Marjana Walaska, oskarżonych o wymuszanie pieniędzy na wódkę. W dniu 23 stycznia 1936 r. ulicą św. Barbary w nocy jechał furmanką Zygmunt Czyż. W pewnej chwili podszedł do niego Walasek i zażądał dołożenia pieniędzy na wódkę, a gdy ten odmówił, wówczas uderzył go kamieniem w twarz. Pozostali zaś dwaj, gdy Czyż rzucił się do ucieczki, dogonili go i pobili ciężko kamieniami.

W dniu 25 stycznia został znów napadnięty Czyż w zakładzie fryzjerskim przez Brzdęła, który pobił go za zameldowanie o poprzedniej napaści na policji.

Policja wówczas zaarrestowała Brzdęła i osadziła go w więzieniu, skąd został sprowadzony na rozprawę.

Sąd skazał za użycie niebezpiecznych narzędzi w boju (kamieni) Brzdęła na 1 rok więzienia, a Pachelskiego i Walaska po 6 miesięcy więzienia, zawiązując wszystkim wykonanie kary na przeciąg 3-ech lat.

Krwawe powitanie N. Roku Półtocy nożami utracili władzę w nogach.

Tadeusz Dymiak, Ksawery Konieczny i Stanisław Irzykowski urządzili sobie w Sylwestra 1935 r. wesolą libację, poczem udali się do znajomego Karola Bidrynia przy ul. Olsztyńskiej i tam w dalszym ciągu „oblewali” Nowy Rok.

Około godziny 4-ej w nocy, to jest już 1 stycznia 1936 r., wyprowadzali się z mieszkania Bidrynia jego sublokatorka Bierkowska. Przy wyprowadzaniu doszło do awantury, lecz jakoś została załagodzona. W chwili jednak później znów powstała nowa sprzeczka, przyczem Konieczny miał się rzucić z nożem w ręku na Bierkowską. Powstało ogólne zamieszanie, wtrącił się w to gospodarz, którego schwytano i obewładniomemu już Dymiak zadał kilka ciosów nożem w kregoskop i łopatkę, tak, że u półkłego Bidrynia nastąpiło trwałe kalectwo przez niedowład obu nóg. Bidrynia leży obecnie jeszcze bezwładny w szpitalu w Krakowie.

Sąd skazał Tadeusza Dymiaka na dwa lata więzienia, pozostałych zaś uniewinnił.

Dokonywali kradzieży przez podkop w Rakowie.

W sklepie spożywczym, należącym do spółdzielni fabrycznej Raków, w miesiącu grudnia 1935 r. kierownik sklepu Karol Szymański zwrócił uwagę, że brakuje mu w kasie, po przyjęciu z przerwy obiadowej, kilkadziesiąt złotych, mimo, że sklep był zamknięty.

Na drugi dzień rano znów stwierdził brak znacznej sumy pieniędzy, wreszcie 28 grudnia, przeprowadzając dokładny spis artykułów spożywczych, zszedł do piwnicy i tu spostrzegł otwór założony kamieniami.

O odkryciu swem zawiadomił policję i podał sumę dokładnych strat, która wyniosła 1.830 zł. w skradzionych towarach i gotówce.

Na miejsce kradzieży delegowani zostali dwaj policjanci po cywilnemu, którzy zamknęli się na noc w sklepie.

Nad ranem około godziny 6-jej urzeli wychodzącą z piwnicy postać mężczyzny w białej. Wtedy na okrzyk: „Tu polej!” osobnik zamierzył się kamieniem na policjantów i rzucił się do ucieczki, jednak został schwytany.

Okazał się nim znany złodziej Pawlikowski Bronisław, karany już kilkakrotnie, który, nie mogąc się przecisnąć przez otwór, zdejmował ubranie.

Sąd skazał Pawlikowskiego na 2 lata więzienia.

Nieszcześliwy wypadek Chłopiec przejechał przez samochód.

Wczoraj o godz. 16-iej na ulicy Najów. Marij Panny jadący autem Kancelarski Klemens, zam. przy ul. Ogrodowej nr. 45, najechał na 12-letniego Michała Kwicińskiego, zam. przy ul. Srebrnej nr. 74.

Przejechał chłopiec, który odniósł szereg obrażeń, został przewieziony na kurację do szpitala Najów. Marij Panny.

Rodzinne porachunki Poranna awantura z udziałem narzeczonego.

Dzisiaj rano przed godziną 8-mą w mieszkaniu Majorków, zam. przy ul. Nadzornej nr. 2, rozegrała się burzliwa scena.

Oto wskutek jakichś nieporozumień cała rodzina Majorków solidarnie postanowiła pobić córkę z jejże rodzina.

Oczywiście zanim przystąpiono do tej rozprawy, po żydowsku narobiono łobrzywego hałasu, tak, że się zbiegli wszyscy lokatorzy z całej kamienicy.

W międzyczasie przybył narzeczony żydówki, która miała otrzymać rodzinne „manto”. W młodzieńcu zagrała krew i rzucił się z odwagą na rozkrzyczaną rodzinę.

Spowodowało to obrzytnię zbiegowisko na ulicy, gdyż zaalarmowani przechodnie, spiesząc do pracy, ciekawie zaczęli się przepychać do wąskiego korytarza, skąd dolatywały na ulicę nieartykułowane dźwięki żydowskiego chóru.

Jeden z przechodzących st. posterunkowych P. P. zaprowadził porządek, spisując na miejscu protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Kobieta hersztem bandy przemytniczej.

Do wsi nadgranicznych powiatu częstochowskiego przyjeżdżała elegancka i przystojna kobieta, Głogowska, która po zapoznaniu się z miejscowymi przemytnikami, oznajmiła im, że chętnie będzie od nich skupowała wszelkie towary, pochodzące ze smugla. W tych dniach Głogowska przyjechała ponownie nad granicę w pobliżu Kamienicy Polskiej, zakupiła tu większy transport przemysłu i opakowała go starannie w duże paczki, zatrzymała autobus, jadący w stronę Częstochowy. Ponieważ elegancka dama nie mogła sobie poradzić z wadowaniem niezwykle ciężkich paczek, przeto na pomoc pośpieszył jej siedzący w samochodzie młody człowiek, jak się później okazało, specjalnie wysłany w cel inwigilacji przemytniczej, wywiadowca inspektoratu częstochowskiej Straży Granicznej. Wywiadowca pomógł pięknej pani umieścić pakiety pod ławkami, a gdy dojechano do Częstochowy, oddał ją w ręce oczekujących również na stacji autobusowej funkcjonariuszów straży. Podczas rewizji stwierdzono, że energiczna niewiasta wiozła 616 zapalniczek, 2 kg. kamieni do nich, 10 kg. sacharyny, a podczas osobistej rewizji w atlasowym staniczku pod bielizną znaleziono dobrze ukryte dwa wieczne płóra.

Okazało się, że Marija Głogowska jest hersztem bandy przemytniczej, utworzonej w Mogilanach pod Krakowem, gdzie zamieszkuje wraz ze swym przyjacielem Marij. Kulej. Głogowska wraz z przemytnikiem Heinrichem, który jej sprzedawał towar, oddano w ręce sędziego śledczego. Kara wraz z cłem wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych.

— Pan Marjan pobł panie Marię. Szczęśliwa Maria, zam. przy ulicy Najów. Marij Panny nr. 1, zameldowała o pobiciu jej przez Marjana Głęba, zam. przy ulicy Koźiej nr. 10

Rosliny PUDER ABARID upiększa cerę OSTATNIE WIADOMOŚCI

ZEBRANIE PATRIOTÓW ABISYNSKICH Addis Abeba, 19.3. — Odkryło się tu posiedzenie abisyńskiego Towarzystwa patriotycznego, na którym obecni byli przywódcy szczepów z prowincji, sąsiadujących ze stolicą i różni dostojnicy stolicy. Na posiedzeniu zapowiedziano surowe zarządzenie przeciw rozpowszechnianiu defetystycznych poglądów i szerzeniu propagandy na rzecz Włoch.

Zamęt dyplomatyczny RZĄD ANGIELSKI WYCOFAŁ SWÓJ PROJEKT.

Paryż, 19.3. — W Londynie świeci tryumf zamęt dyplomatyczny, jakiego nie widano jeszcze bodej od czasów wszechwładztwa Lloyd George'a. Wszystkie poczynania gabinetu angielskiego pogrążają Francję w bezgraniczne osłupienie. Same tylko nagłówek artykułów dzienników: „ancuskich i to najbardziej umiarkowanych i proangielskich świadczą o zdumieniu, jakie ogarnęło Paryż na tę przebieg rozmów londyńskich.

Na całej szerokości swej pierwszej strony „Echo de Paris” pisze głoskami szorstwami: „Projekt kompromisu nadreńskiego, opracowany przez rząd brytyjski, jest nie do pojednania z godnością francuską.

Tak samo wyraża się Pertinax w „Echo de Paris” kwalifikując plan angielski w dobitnych słowach: „Kpiną ze zdrowego rozsądku”, wyrażając się jednocześnie z powątpiewaniem co do rzekomej obietnicy angielskiej wysłania na pogranicze bałtajon wojsk angielskich.

Dodajemy, że coraz liczniej rozlegają się w Paryżu głosy, domagające się powrotu do delegacji francuskiej. „Mamy dość Londynu”, woła członek Akademii Chamaix. Śładzi dzień pobytu ministrów nazwch w Londynie umniejsza autorytet Francji. W ostatniej chwili komunikują, że rząd angielski wycofał swój projekt, który miał: er Eden wręczył wczoraj szcemu rządów lokarneskich.

Wojska międzynarodowe obsadzą Nadrenję? NARADY DO 4-jej RANO.

Londyn, 19.3. — Późno w nocy wydano rozkaz wspólny komunikat, stwierdzający, że sprawa załatwienia konfliktu w związku z wkroczeniem wojsk niemieckich do Nadrenji osiąga pewne postępy.

Po zakończeniu narad ogólnych delegacja angielska obradowała jeszcze dziś do godz. 4-ej rano z udziałem mtn. Edema, Mac Donalda i Halifaxa.

Narazie brak oficjalnych danych co do wyników narad, w kołach dyplomatycznych twierdzą jednak, że Francja i Belgia uzyskały ustępstwa. Mówią, że sprawa będzie oddana do rozstrzygnięcia przez trybunał haski, a na czas rokowań utworzona zostanie wąska strefa, którą obsadzą wojska międzynarodowe.

SMIAŁE WŁAMANIE.

Lwów, 19.3. — Do skarboxa urzędu prokuratorskiego dokonano w nocy włamania się po rozbiciu kasy, skąd zabrano gotówkę i precjoza. Szakody około 2.000 złotych.

SUKCES POLICJI.

Lwów, 19.3. — Śledztwo w sprawie zamordowania w Janowie rodziny Friedmana zostało ukończono, w przeciągu 24 godzin, aresztowaniem 3 sprawców tego morderstwa. Jednym z nich był mieszkaniec Janowa, dwaj inni z pobliskiej wsi Wasienska. Aresztowani byli już wielokrotnie karani sądowo.

WYBUCH W LIGNOZIE

Katowice, 19.3. — Przy próbach doświadczalnych w fabryce materiałów w budowlanych „Lignoz” w Bieruniu Starym nastąpił wybuch, który zmniejszył prowadzone doświadczenie. Pracujący przy doświadczeniach inż. Kniplinger oraz majster fabryczny, Dudek, zostali ranni skutkiem wybuchu. Przewieziono ich do szpitala w Mikołowie. Straty materialne wynoszą mniej więcej 15.000 złotych.



OSTATNIE DNI POMPEI

Potężne miasto wali się w gruzy, zalane lawą i zasypane giazami zionącego ogniem wulkanu. Na gruzach barbarzyństwa i rozpusty rozpoczyna się nowa epoka w dziejach świata.

Prejera w piątek w „Stylowym”.

Dzisiaj w czwartek po raz ostatni GZŁOWIEK o 100 TWARZACH

— Zatrzymanie przemytnika z cytrynam. W dniu 14 b. m. o godzinie 22 m. 5, na ulicy Narutowicza zatrzymany został Drozdziuk Faiwel, zam. w Krzepcach, który wiozł 68 kg. cytryn pochodzących z przemytu.

— Podczas wizyty zdemolował mieszkanie. Marczak Antonina, zam. przy ulicy Garibaldiowej nr. 24, zameldowała w policji, że w dniu 14 b. m. przyszedł do jej mieszkania Kaczmarek Antoni i zdemolował mieszkanie, wskutek czego poniosła straty na sumę 50 złotych.

— Groźby zabicia. Zalewski Józef, za mieszkał przy ul. Mostowej nr. 17 zameldował w policji, że Langer Stanisław, zam. przy ul. Stary Rynek nr. 15, grozi mu zabiciem.

Ciepielewski Antoni, zam. przy ulicy Warszawskiej nr. 124, zameldował w policji, że do mieszkania jego przybył Kołodzieński Fabjan, zam. przy ulicy Warszawskiej nr. 122 i groził mu zabiciem.

— Poszukiwania za umysłowo-chorym. Kuban Ludwika, zam. przy ulicy Warszawskiej nr. 70, zameldowała w policji, że w dniu 4 b. m. maż jej umysłowo-chory Kuban Antoni, lat 34, wadził się do domu w niewiadomym kierunku.

— Dwaj zamiejskowi goście. Za przejazd pociągiem bez biletu zatrzymani zostali — Jaros Antoni, nr. 1914 r. w Sosnowcu, bez stałego miejsca zamieszkania i Zdziechowicz Bolesław, ur. 30.

III.1913 roku, zam. ostatnio w Ozorkowie, których przekazano Sądowi Grodzkiemu w miejsku.

DN. 14 III R. B. Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej i Męskiej w Kopalińskich urządziło na czek — w sumie zł. 27.

ELEGANCKIE paletka i sukienki dziecięce szyje się. Aleja 53 „Spójma” 857

OKAZYJNE sprzedano obraby-widoki lichtarze note, widelce, obrusy, serwety, różne rzeczy, ul. Narutowicza nr. 31 m. 8 od 15 do 18-aj

POTRZEBNA panienska do samodzielnego prowadzenia wędliniarz za kancją, ul. Śląska nr. 25, W. Pieprnik 807

ZGUBIONO dowód osobisty i prawo kupna roweru Nr. 122142 wydane na imię Łukasza Nowaka, gm. Węgrowice wieś Węgrowca Wielka.

WSZYSTKI ludzie i pomoce szkolne w SLEPIE „GONCA” w Częstochowie. Aleja nr. 26 telefon nr. 30-50 (ktoś może zatrzymać. 806)

ZGUBIONO dowód osobisty i prawo jazdy na zawieszony paszport na nazwisko — Tchan Keng Tchaj (Chińczyk), fotografie i inne dowody oraz gotówka zł. 20 Uprząż się o zwrot ul. Kordeckiego nr. 5, ul. Boraczyńska gotówkę można zatrzymać. 806

OFIARY. Zofia Grabowska zł. 5. — na budowę wielkiego ołtarza św. Rodziny na rzece śc. przed Wroblewskiego.

MORZE POLSKIE



ODCZYT RADJOWY Z KRAKOWA ... PIĄTEK 20. III. GODZ. 17.00

127 75 858 135394 136747 947 137529 138180 414 ... 678 701 5 194331.

Po 50 zł. na N-r-y. 215 507 616 1002 184 336 527 32 67 895 2167 ... 34005 18 546 647 977 35223 36231 463 37466 762 888

38119 358 592 602 26 39405 52 603 750 56 40384 ... 73 516 75 7515 294 441 751 75.

71613 287 650 77403 532 78100 715 79197 347 ... 113034 1107 620 62 748

114180 287 422 50 674 115169 433 97 648 917 ... 149054 539 712 983 95 150089 194 151050 237 91 539 87

152603 997 153143 637 66 727 933 96 154472 515 ... 349 676 874 920 188117 234 76 5189091 273 664

Puder BEBE SZOFMANA ... UCHŁODZI, KOI ... UZUWA ZAOGNIENIA ... U DZIECI

CIĄGNIENIE DROGIE

Po 150 zł. na N-r-y. 10418 11319 65 496 629 902 12584 884 13063 503 21 ... 689 113090 228 94.

114372 502 115772 116005 407 525 689 117708 ... 194046 703.

Po 50 zł. na N-r-y. 848 1340 698 547 579 983 4443 80 661 7453 592 ... 35971 266191 241 965 93.

39200 981 40214 635 714 883 42390 42489 625 ... 77025 537 757 78155 741 79227 80403 59 503

114304 118883 843 116965 118192 393 837 119123 ... 190323 493 191377 82 193270 396.

CIĄGNIENIE TRZECIE.

25.000 zł. na N-r-y. 179468. Po 5.000 zł. na N-r-y. 17160 113807.

108141 126776 127408 127344 138094 166998 171856 ... 194066.

Po 200 zł. na N-r-y. 3906 4097 638 708 728 7094 220 8117 747 9191 ... 373 818 69405 50 739 70946 72739 73125 292 645 4296.

154641 933 157106 423 697 158978 159190 1608583 ... 990 191693 711 193569 194900 75.

Po 50 zł. na N-r-y. 623 885 841 928 1814 2042 305 727 3071 179 298 ... 873 34562 611 38 35053 423 36909 37456 638.

77611 78669 79009 547 664 81034 203 337 82066 ... 190604 151025 828.

125258 561 949 153020 255 364 154601 155038 508 ... 1929338 510 194378.

W KOLEKTURZE ANTONIEGO EGERA można zawsze przelżyć bezpłatnie nrzędową tabelkę ciągnięcia.

Fabela wygranych Loterii Państwowej

(Nieurowędziona).

W czwartym dniu ciągnięcia 2-giej klasy 35-iej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej, wygrane padły na numery następujące:

Po 100,000 zł. na N-r-y: 85215 12077. Po 5,000 zł. na N-r-y: 19136 186743. Po 2,000 zł. na N-r-y: 20788 40856. Po 1,000 zł. na N-r-y: 19982 21870 73020 106461 122358 127243 189241. Po 5,000 zł. na N-r-y: 75061 141234 120416 121363 136264 169405.

Po 400 zł. na N-r-y: 145 8757 10315 11342 46324 55393 119689 127613 143013 143478 147316 162638 ... 151823 153491 184105 188873 189605 192718.

Po 200 zł. na N-r-y: 346 711 11940 22222 28945 40882 49726 56874 60282 60906 60480 61733 103363 ... 147132 149239 151525 152304 154060 154889 154977 167202 174690 178367 183831 186868.

Po 150 zł. na N-r-y: 136 569 679 1125 2225 3714 844 4208 663 5661 ... 112 641 71225 72000 806 73435 810 74368 75189 494

76022 395 77058 75 114 495 722 78360 79318 716 ... 112991 113171 96 401 781.

114201 865 115641 72 117801 118068 551 634 ... 123067 125 452 561 721 814 123164 124382 466 76

Po wielkim borze mijamy jeszcze ssonowe miodniki na piaskach i nagle wy-rasta przed nami, w oddaleniu, miasto. Woznica wskazuje batem i mówi Przebórz". Około 7-ej g. schodzimy z wozu

przed kościołem. Mała siostra także po-zukuje noclegu, więc idziemy razem do apteki, gdzie nam wskazano drogę do do mu Pani Doktorowej W. — na drugim końcu miasta, a właśnie trochę ponad miastem, na wzgórzcu. Tu zapewne stał kiedyś zamek Kazimierza Wielkiego.

Dom pani Doktorowej jest obszerną willą w ogrodzie. Sama pani, młoda, urodziwa blondynka we wdowiej czerni po-doba mi się ogromnie. Ach, żeby tylko ze-chciała nas przyjąć! Pokazuję moją le-gitymację zawodową i proszę ją naju-przejmiej o nocleg. — Nocleg? Alęż ow-szem! Dostaniemy dwa pokoiki na górze, łóżka z pościelą, wodę zimną i gorącą, służąca nam oczyści odzież; teraz, wie-czorem, możemy mieć tylko herbatę, ju-trzo zaś rano — kawę i jaja; zapłacimy za to po 4 złote. Godzimy się skwapliwie i wychodzimy na górę. O Boże! Elektryczność, firanki, czysta pościel, wielka fa-milijna umywalnia marmurowa! Za ok-nami sierpniowe niebo gwiazdziste, woń fioletów z ogrodu i cisza małego miasta. Po dokładnych abluacjach i na wygodnej pościeli sen przyszedł niewiadomo, kiedy i jak.

Dzień VI.

O wpół drugiej po południu wyruszamy z Przeborza, nie czekając na kompanję. W Przeborzu niema ani jednej porząd-nej restauracji, ale w pewnej garkuchni, którą nam wskazał zakłopotany policjant poczęstowano nas obiadem „patniczym": rosół z kurcy i taż sama kurca ugotowana, a później upieczona, czy usmażona — bo trudno już to było poznać — i kompot z

jablek. Maszerujemy rażno po dobrym wypoczynku, przechodzimy most i zaczy-namy się wspinąć doskonałą szosą na dość strome wzgórze. Obracamy się raz poraz i oglądamy Przebórz, który im dalej, tem piękniej się przedstawia. Że-gnamy się z nim najserdeczniej, bo nam dał rzetelny wypocinek, i spuszczaamy się teraz nisko, między niewielkie chlo-pskie łaski i zielone wygony, gdzie pasie się bydło. Odpoczywamy często na prośbę małej siostry ż gawędzimy o naszym ży-ciu warszawskiem. Siostra jest kuśnier-ką z zawodu, na imię jej Anna. Do Cze-stochowy wybrała się z licznem towarzy-stwem krewnych swego męża, ale pokód-ciła się z nimi i odłączyła. Teraz żałuje swojej porywczoności. Postanawiamy ju-tro wypowiedział się w Wielgomłynach i odsukać swoje towarzystwo. Miło nam jest z tobą, ale tęsknimy już do kom-pañi.

Około 5-ej ukazuje się wieś kościoła wielgomłyńskiego i sama wieś, szeroko rozłożona na prawo i lewo od szosy, u-kryta w sadach, a więc zapewne zamożna i ogrywilizowana. W Przeborzu mówio-nam, że mieszkają tu w lecie księża emeryci; jakoż spotykamy gromadkę starców w sutannach z siwymi czupry-nami pod czarnemi kalotkami, woliuń-tko spacerujących po szosie. Jeden staru-szek stanął i pilnie się w niego wpatruje, a kiedyśmy ich pozdrowili, odzywa się: — Jaki też to dziwny kapelus! Praw-dziwie pielgrzymi. Gdzie taki pani za-czął? Więc prezentuję ciudaka z bliska i chwya,

ję jego wielką czoskę w podróży. W Wielgomłynach już jest łłok, przy-było mnóstwo pielgrzymów furmankami, wcześniej zaś przyszli ci, co po noclegu w Przeborzu wyruszyli rano. Ktoś nas informuje, że już trzeci dzień idą tędy pielgrzymi i już ich przeszło pewno oko-ło tysiąca. Mijamy ładne domy, porządne obejsia, rozległe sady oparkowane — ozdrzu widac, że wieś zamożna i kultu-ralna. Wreszcie na pustym prawie placu, obsadzonym tylko młodemi drzewkami owocowemi, zdala od drogi zobaczyłyśmy nowy, jeszcze jasno-żółty domek drewniany. Wchodzimy. Owszem, jest nocleg w dużej, prawie pustej izbie, gdzie pachnie soseną. Podłogę właśnie parę dni temu ukończyli i świeżo pomalowali ściany; okna duże, wymyte i obstawione roślin-nami. Szerokie łóżko odstepuje skwapli-wie pani Annie, wspomniawszy nocleg w Małoszyczach, i zerzuwuje sobie kąpiel między oknem i drzwiami, gdzie mi za-raz naniosą „latosiej" stomy. Dostanę poduszec, prześcieradło i koc. Przewidu-ję chytrze, że choćby tu jeszcze ktoś przy-był na nocleg, to mnie przecież zostawi w spokoju w tym kącie. Pod oknem stoi stół, na którym mam zamiar załatwić korespondencję, a na nim leży kolorowa serwetka z widoczkami, jakie tkają u nas, w Łodzi, ale wokół widoczka biegnie na-pis... francuski. Składzę tu się wziął napis francuski? — A bo my to z Francji przywieźli — odpowiada gospodyni, młoda i pogodna kobieta, i opowiada nam swoją historję. c. d. n.

TURYSTYKA UBOGICH

Siadłam razem z furmanem na przed-nim siedzeniu, za nami umieścila się mała siostrzyczka i ruszyliśmy. Za Skór-kowicami mineliśmy Kłew i zapadliśmy na długo w wielkie lasy, napródź prywat-ne — dobr Skotnikni — następnie pań-stwowe. Niedarom praojcowie nazwali niegdyś miasto Przebórz, że leżało — od Krakowa patrząc — przed wielkimi borami. Oczy napatrzyć się nie mogą tych piękności, płuca rosną od woni. Tylko serce mi się ściera żalem, że nie wła-sną stopą przebywam te cuda, ale rychło to uczucie rozplywa się w poganiżmich zachwyce i całą duszą chłonę urok ziemi. Radabym zachować milczenie, ale moje towarzystwo na wozie właśnie się rozga-dało. Staruszkowie (85 i 88 lat) gawędzą ciekawo o bardzo dawnych latach, przeka-skując z przedmiotu na przedmiot. Mała siostra — prawdziwa warszawianka — reaguje na piękno przyrody w spo-sób bardzo hałaśliwy i zapytuje naiwnie o najprostsze rzeczy. Może po raz pierw-szy w życiu poznaje modrzew i jodłę, lipy nie umie odróżnić od dębu, zna tylko brzoze, bo biała i „choinki", które ro-sną w lesie w Łomiankach pod Warsza-wą.



Gumowe podkowy.

Policja nowojorska zastosowała ostatnio interesującą wymagalność — gumowe podkowy dla koni. Innowacja ta pozostała w związku z wielką kampanią (walka z nieporęcznym hałasem) prowadzoną przez policję w New-Yorku.

Z KRAJU

(—) Straszna pomyłka lekarzy w szpitalu. Jeden z dzienników warszawskich donosi o niezwykłym i makabrycznym wypadku, jaki się zdarzył w szpitalu powszechnym w Stanisławowie. Oto z okolicznej wioski przywieziono ciężko chorą kobietę, której lekarze zrobili operację jamy brzusznej. W parę minut po operacji stwierdzono zgon chorej, wobec czego lekarz naczelny polecił przenieść zwłoki do kostnicy. Nocą atoli zbudził dyżurnego lekarza hałas dochodzący z kostnicy. Lekarz wraz ze stróżem wszedł do kostnicy, której drzwi otwarły się, a na progu leżało tam razem z martwą kobietą ciało operowanej niewiasty. Widocznie nie było, iż chora po operacji żyła jeszcze, a wróciwszy do przytomności, chciała opuścić kostnicę, lecz na progu jej zmarła.

Olbrzymie masy mew na wybrzeżu
Z Jastarni donoszą: Przy intensywnym pracy wędzarni kaszubskich na półwyspie Helskim ogromne ilości odpadków z wyopatrzonych lub uszkodzonych ryb, wyrzucane są centnarami na łąki i pola ziemniaczane półwyspu Helskiego. Odpadki te stanowią doskonały nawóz na piaszczystą glebę. — Wielkość jednak tego osobiwego „nawozu” stanowi znakomity żer dla ptactwa morskiego, zwłaszcza mew, które tysiącami zlatują się nad te pola rybackie i wśród niebawalego rozgwaru wybierają co lepsze

i smaczniejsze kąski. Ostatnio łąki pod Jastarnią pokryte zostały tak olbrzymią ilością skrzydlatej rzeszy, że objęły obszar kilkukilometrowy. Ponieważ żarłoczność mew jest przysłowiowa, z odpadków niewiele pozostanie na użyżenie piaszczystych i jałowych pól rybackich Mewy poza tem nieustannie krecą się w pobliżu wędzarni i cychają na wszelkie odpadki; śmielesze z tych ptaków nawet potrafia wykorzystać stać niewątpliwie rybaków i zgrabnym lotem „ściągnąć” złożone w skrynkach otwartych, a przeznaczonych do wędzenia szpryty lub śledzie.

U brzegów Kepy Puckiej, w miesiącach wlnych już od lodu, zainstalowały się dziłkie gęsi, które w kilku gromadkach przyleciały w te strony. Dzikie gęsi zauważono przedwzrostkiem pod Bzucemem na tak zwanej Mewiej Rafie pod Rewa.

O przelocie dzikich gęsi donoszą też z Kolomyi.

(—) Zuchwała kradzież w biały dzień. W grudniadkiem zarządzie miejskim, podczas urzędowania w wydziale opieki społecznej, około godz. 10 rano, kiedy wszyscy urzędnicy wydziału zajęci byli na dziedzińcu ratuśa wypłata zasilek ubogim, do biura wydziału wtargnął jakiś zuchwały złodziej i, rozbijwszy kasetkę żelazną, zabrał znajdujące się w niej 4.000 zł. Sprawcy włamania dotychczas nie ujęto.

(—) Akcja zniżkowa zakończona... zwyżką. W grudniu r. roku kartel żelazny podwyższył cenę na t. zw. taśmy żelazne, służące m. in. do wyrobu brzechek o 20 proc., ponieważ wzrosła wtedy obniżka cen żelaza w związku z zapowiedzią rządu o rozwiązaniu karteli. Później pod naciskiem rządu obniżono cenę za tę bednarke, ale tylko o 10 proc. Cała więc akcja obniżkowa zakończyła się właściwie zwyżką 10-cio procentową.

Czy Anglja otrzyma swoją królowę.

Prasę całego świata obiegły ostatnio pogłoski o możliwości małżeństwa króla Anglii Edwarda VIII-go z księżniczką Eugenią grecką. W razie dojścia do skutku wymienionego małżeństwa królewskie go Anglja w najbliższym czasie otrzymałaby swoją królowę. Na zdjęciu naszym król Edward VIII-y i ks. Eugenia grecka.



Ze świata

(X) Sztandar z włosów kobiecych. Go-racy patryotyzm japoński przewija się niejednokrotnie w sposób dla Europejczyka niezrozumiały. W tych dniach jednemu z batalionów japońskich, udających się do Mandżurji wręczono sztandar zrobiony z włosów kobiet japońskich.

Osiemset mieszkanek Tokio, należących do najwybitniejszych, rodzin japońskich, kazalo ściąć sobie włosy, z których utkano ten oryginalny sztandar. Obok czarnych i szatynowych włosów młodych japońskich kobiet i dziewcząt, nie brak siwych włosów sejdziwych matron. Całość tworzy malowniczość, od którego odbija znak Nipponu, tarcza wschodzącego słońca. Decyzja Milka da sztandar ten stanowić będzie pewnego rodzaju nagrodę przechodnią, dla najwaleczniejszego pułku wojsk japońskich.

Zginęły 3 samoloty z eskadry „Disperata”

Na cmentarzu w Asmarze złożono do grobu zwłoki czterech lotników włoskich, którzy zginęli pod gruzami zestrzelonego samolotu słynnej eskadry „Disperata” w Tembenjnie podczas ostatnich walk. Zgi-

nęli: płk. Bartolini, komendant dywizjonu, do którego należała „Disperata”, oraz ppor. pilot Marnelli, sierż. mechanik Cipollini i sierż. radjotelegrafista Florio.

Samolot ich został zestrzelony podczas akcji bojowej, gdy lecąc nisko nad uciekającymi wojskami abisyńskimi, ostrzeliwał z karabinu maszynowego nieprzyjacielskie gniazda oporu. Najazitur piechota włoska, idąca w ofensywie, znalazła w kadłubie strzaskanego samolotu cztery trupy lotników.

Jak wiadomo, pierwsze strzaly włoskie, które rozpoczęły dnia 3-go października ub. roku wojnę w Abisynji, padły właśnie ze strony lotników eskadry „Disperata”, którzy tego dnia ostrzeliwali jako pierwsi obóz rasa Sejuma, rozłożony pod murami Adai. Ze wszystkich eskadr włoskich „Disperata” od swojego pierwszego lotu, który zainicjował wojnę w Abisynji, aż do ostatnich wielkich bitew na froncie północnym — odznaczyła się najbardziej swoim udziałem wyjątkowo intensywnym i krwawym. Z 9 aparatów, stanowiących tę eskadrę, 2 zostały zastrzelone w walkach, a 1 spłonął w katastrofie. Z 36 ludzi załogi „Disperata” zginęło siedmiu, a rannych zostało czterech. Na ostatnio zestrzelonym aparacie tej eskadry znalazł również śmierć dowódca dywizjonu, płk. Bartolini. Samolot komendanta eskadry, kpt. Ciano nosi na sobie ślady kilkudziesięciu kul. Do eskadry „Disperata” przydzielono obecnie b. sekretarza partji faszystowskiej, R. Farinacci'ego. Odnaczeni niedawno synowie Mussoliniego, Vittorio i Bruno należą do eskadry „Głowa lwa” (Testa di leone).

Wielostronność.
— Zdać mi się, że żona twoja pracuje za dwóch.
— O tak, pracuje za dwóch, je za trzech, pieje za czterech, gada za pięciu.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

PIĄTEK 20 MARCA.
6.30 Audycja peranna, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 Audycja dla szkół, 12.40 Utwory Fe liksa Mendelssohna, 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o ekspozycji polskiej, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 „Cyra i piosenki” — aud. muzyczna, 16.00 Pogadanka dla chorych, 16.15 Koncert Orkiestry Tadeusza Sereydyńskiego, 16.45 Fragment z powieści „Posiwe wolności” — aud. dla starszych dzieci, 17.00 Odczyt z cyklu „Skarby Polski”, 17.15 Miłuta poezji, 17.20 Kwintet Es-Dur op. 16 Beethovna, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Melodie operetkowe w wyk. Mary Gabryeli, 18.15 Pogadanka społeczna, 18.55 Skrzynka rolnicza, 19.30 Wiadomości sportowe, 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa, 19.50 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R., 20.00 Koncert symfoniczny. W przerwie koncertu około godz. 20.30: Dziennik wieczorny, oraz „Obrazki z Polski Współczesnej”, 22.30 Skrzynka techniczna, 22.50 Spacer po Europie.

ADAM NASIĘLSKI.

Kapitan Irena

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

ROZDZIAŁ IV.

Pan, który zanotował numer.

Pierwszem wrażeniem Jima było zdziwienie — ale nie strach. Przejście od poprzedniej rzeczywistości, naświetlonej jego wrażeniem, do tej groźnej lufy rewolwerowej która lada chwila mogła plunąć zabójczym ołowiem — było zbyt nagłe, aby odrazu zmienić nastawienie duchowe młodego optymisty. Wyraz twarzy nieznanego nie pozostawiał wszelako żadnych wątpliwości, co do jego nastawienia sytuacyjnego. Potwierdziły to przesłanie jego słowa, wyrzeczone tonem spokojnym, chłodnym i śmiertelnie rzeczowym: — Przed chwilą otrzymałem telefon, że porucznik... proszę, niech się pan nie łudzi, że wymienię nazwisko... — że porucznik, pod którego osobę pan się podszycił, nie otrzymał naszego wezwania. Boy wręczył je panu na przystani Brighton Beach Line przez pomyłkę. Dobrze jednak, że pan przyszedł na to spotkanie. Nie wyjdzie pan już stąd żywy. Pan za dużo wie i pańska śmierć ochroni nas od wielkich i niewspółmiernych strat materialnych. Sądzę, że wyrażam się dość jasno.

Jim uśmiechnął się beztrudno. — Aż nadto jasno, ekscelencjo. Cała trudność w tem, że nie bierze pan pod uwagę mego skromnego stanowiska. Lekarz domowy zabronił mi mianowicie umierać. To podobnie fatalnie wpływa na wątrobę. A z moją ostatnio jest coś nie w porządku. Zakłócenia funkcjonalne i tak dalej.

— Zarty na bok.

5. Jimowi chodziło przede wszystkim o uzyskanie na czasie i w tym kierunku kierował całą swą grę. Czuł się napięty i opanowany, jak przed decydującą rundą, a strach odpędził precz, gdyż nie było dlań miejsca w tej sytuacji.

— Pan nie strzeżli przecież, wasza wysokość. Mój szofer w Packardzie na rogu wiele dokąd i poco się tu udałem. Jeszcze jeden z moich przyjaciół zna przypadkowo całą treść listu, który — przynajmniej — wręczono mi przez pomyłkę. I po trze ciej, kochanie, ja jestem, jak wiadomo, prezydentem Stanów Zjednoczonych. — Bez okłasków, ekscelencjo. Rozumie pan, że w takich okolicznościach naciśnienie cyn ga mogłoby pana drożej kosztować, niż efektywna wartość wystrzelonego naboju i w tym stanie rzeczy proszę uprzejmie, aby pan był łaskaw schować ten rewolwer. Jako wykażaczka jest on bądź co bądź bezcelowy, najdroższy.

— Nie docenia pan powagi sytuacji, młodzieńcze. Nie możemy pana stąd wypuścić, po tem, czego się pan odmie nie dowiedział. Nie mogę wziąć od pana słowa milczenia, gdyż zalicza się pan niewątpliwie do kategorii ludzi tak zwanych uczciwych i pańskim obowiązkiem obywatela skim będzie napewno zameldowanie Departamentowi Kryminalnemu lub w Secret Service, że wpadł pan przypadkowo na trop organizacji szpiegowskiej. Widzi pan, mówię do pana logicznie i rzeczowo. Jednak tak jak zamierzam z panem postąpić, dyktuje mi prosta obrona konieczna. Pan, albo my.

Jim spuścił nieznacznie powieki, albowiem nie chciał, aby jego przeciwnik zauważył, że on bada sytuację i pozycję. Jim nie przestraszył się rewolweru i ani przez chwilę nie wątpił że jeżeli ten człowiek jest tu sam, to sprawa z nim nie będzie trudna dla takiego amatora — boksera jak Dongan Jr. Rewolwer nie jest wcale taką niebezpieczną bronią, jak to się powszechnie sądzi. Bywają groźniejsze rodzaje broni, a do nich przede wszystkim należy błyskawiczna szybkość postępowania, na którą Jim liczył najbardziej w obecnej chwili. Poza tem przekonany był, że ten człowiek nie zamierza strzelać — inaczej nie czekałby tak długo i nie wyśmiałby swej „obrony koniecznej”. Może chciał przedtem sam siebie przekonac; nie tak łatwo zabić człowieka na zimno, bez efektu.

Jim zdecydował, że dalsze gadulstwo może wydatć się podejrzanem i odsłonić swój cel. Nie należało przeciągać struny — jak się wyraził nieznanemu. Dobry system — pomyślał Jim z humorem i spod puszczonej rzesz zmierzzył odległość, dzielącą go od stóp nieznanego. Umiejętność walki ju - jitsu przydaje się niekiedy z znanociem.

Cios w dół, jaki wymierzył niemal je donocześnie z potężnym skokiem w stronę przeciwnika — zrobił swoje. Rewolwer, kopnięty nogą, odleciał w róg pokoju, a za nim jak jagur — Jim. Sytuacja odwróciła się ale nie należało przeceniać chwilowej przewagi na cudzym terenie.

Dwa kroki w stronę drzwi, jedno szarpnięcie. Nie, winda może być niebezpieczna. Lepiej schodami. Po trzy skoki na półpiętro i ulica.

Fred czekał przed warczącym motorem, a jego pan wskoczył do auta, nie otwierając nawet drzwiczek.

— Flaga na maszt, stary! I wiej, co ben zyny w baku. Pokażmy tym ostom, że Jim Dongan nigdy nie był oseskiem. Całaa! — naprzód! Puszczaj!

Ex-marynarz zrozumiiał z tego wszystkiego tyle, że musza wiać. Pusić więc motor w ruch ale matychmiast zahamował na wszystkie cztery koła. Tuż naprzeciw nich nadjechał wielki wóz ciężarowy „Fe derał” i zatarasował jezdnię tak dokładnie, że o przejechaniu wprzód nie mogło być mowy.

To nie mógł być przypadek. Z ciężarówką zeszokowały dwa ludzie i zaczęli zbliżać się do Packarda stanowczo i z określonym celem, a wokoło jak na złość nie było ani jednego policjanta. Namysłanie się mogło okazać się zgubne.

Jim dał znak Fredowi i obaj wyskoczyli z Packarda. Bez namysłu wbiegli do bramy „A”. Wlecieli niemal bez tchu na drugie piętro, — tu zatrzymali się. Otwieranie okna zajęłoby zbyt dużo czasu, lecz od czego filcowy kapelusze Freda. Jim owi nał go sobie dokoła pięści, wypchnął szybę z brzękiem i jednym sussem znalazł się na najniższym tarasie tylnego frontu. Jeszcze przedtem zauważył był drabinę, gdy wyglądał z okna biurowego pokoju panów Holleran et Co., Importers, Limited.

— Rób to samo co ja!

To mówiąc, zaczął zdejmować marynarkę. W następnej minucie był już w wodzie uśmiechając się do swoich myśli: W tej chwili znajdowali się u wylotu 132 Street na East River. Jak było do przewidzenia, obie motorówki były przymocowane łańcuchami.

— Rób to samo co ja!

To mówiąc, zaczął zdejmować marynarkę. W następnej minucie był już w wodzie uśmiechając się do swoich myśli: W tej chwili znajdowali się u wylotu 132 Street na East River. Do 134 Street było około stu metrów wodą. Kłębek ubrania przemógł naprawdę nieco pomimo ostrożności, ale spleen zniknął, został doszczętnie splukany.